

Gazeta Gdańska.

Gazeta Gdańska wychodzi 8 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Wiadomości Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przepłata na pocztę wynosi 1 m. 25 fen. ćwierćrocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnikiem do domu 1.25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmują się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentury do przyjmowania ogłoszeń w Poznaniu: Theodor Lange. Adres: „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Verstädtischer Graben 49.

Dziś w poniedziałek Karola Boromeusza.
Jutro we wtorek Zacharyasza b., Emeryk.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 4 zachód 4 28
Dziś wschód księżyca 5 56 zachód 4 40

**Uczmy dzieci nasze
czytać, pisać i modlić
się po polsku!**

Najważniejsze wiadomości.

— Ojciec św. jest podobno bardzo cierpiący. Nogi opuchły namiestnikowi Chrystusowemu i serce bije nieregularnie. Trzech lekarzy zeszło się na naradę, ażeby powziąć uchwałę co do najskuteczniejszego leczenia Papieża. Oby Pan Bóg przywrócił mu jak najwcześniej pełnię zdrowia.

Czas abyśmy już ze snu powstał.

Wyleć piosnko moja miła
Nad kaszubską bloń,
A gdzie cisza — nie mogiła,
W srebrne strony dźwięk.

Komu sen na oczach gości,
Zbudź go piosnko zbudź,
O przeszłości i przyszłości
Dźwięcznie jemu nuć.

Powiedz, żeśmy słodko spali,
Lecz nadeszedł czas,
Byśmy ze snu już powstałi
I świat poznał nas.

Gnuśność nasza nas uśpiła
I przemożny wróg,
I zmarniała nasza siła,
Którą dał nam Bóg.

Straszna u nas noc ciemnoty,
Lecz nastaje dzień,

Czarne dusze.

Dzieje się we Francji.

(Ciąg dalszy).

Niech jednakowoż wie, że śledztwo się prowadzi i że pan Raul de Challins stawiony będzie przed sąd przysięgłych. Trzeba koniecznie, żeby się tak stało, inaczej prawdziwi winowajcy mogliby się przestraszyć i za pomocą ucieczki wymknąć się z rąk naszych. Tych winnych doktor Gilbert obiecał nam wyjawiać. Słowa dotrzyma i sądzi, że sam więcej zrobi, aniżeli wszyscy nasi agenci.

— Możecie panowie liczyć na mnie! — zawołał Gilbert — w dzień sądu, w obec trybunału, w obec tłumów, z pomocą Boską odkryję prawdę, wskażę prawdziwego zbrodniarza, przysięgam na to!

— Wiem dobrze panie — rzekł prokurator, stanie się zadość pańskiemu żądaniu.

— Bardzo panom jestem obowiązany za zaufanie, rzekł Gilbert wzruszony. — Powtarzam, że odpowiadam za mego siostrzeńca osobą i honorem, co zaś do córki zmarłego hrabiego, wkrótce będę wiedział, co się z nią stało.

Doktor Gilbert zaprowadził następnie swych gości do sali jadalnej, gdzie po spożyciu zimnych potraw wszyscy adali się do pokoi dla siebie przygotowanych.

W następnym dniu o 10 godzinie rano wszyscy z wyjątkiem Gilberta pojechali

Wstańcie bracia do roboty,
A przeminie cień.

Ot, już nikną pierwsze cienia,
Oto zapiał kur,
Czas obudzić się z uśpienia,
Czas się podnieść z piór.

Bo odłogiem leży niwa,
Wstańcie bracia, hej!
Dola nasza nieszczęśliwa,
Kiedyś będzie lżej!

Póki gnuśność nami władnie
I przekłeta złość
Zmiana do nas ię nie wkradnie
Jako stały gość.

Więc do dzieła bracia wszyscy
Społem bierzmy się,
Tak wysoce jak i nisey,
Wykorzenie złe.

Bo czyś kupcem, czyś doktorem,
Albo wiejski pan,
Wszyscy bądźmy pracy wzorem;
Równy każdy stan!

Czyś robotnik przy warsztacie
Do pracy się bierz,
Albo w wiejskiej mieszkasz chacie,
Nie leń się, lecz spiesz.

Wszyscy spieszymy się ojczyźnie
Spłacić miły dług,
Czy kto młody lub w siwiznie
Resztę sprawi Bóg.

I wyleci orzeł młody
Nad Kaszuby, hej!
I nastanie dzień swobody
I będzie nam lżej.

Es. — Ka.

Kultura pruska na Kaszubach.

Sprawa ruchomego domu chłopca Drzymały stała się głośną po całej Europie,

do Paryża, gdzie sędzia śledczy nakazał natychmiast przyprowadzić przed siebie Raula de Challins.

Chciał, zanim go wypuści, zadać mu jeszcze kilka pytań.

W pół godziny potem Raula prowadzonego przez dwóch strażników, przyprowadzono przed sędziego śledczego, a którego znajdował się już prezes policyjny i agent, którego widzieliśmy sprawdzającego pogłoski przy placu Saint Sulpice.

Raul uklonił się im wszystkim a następnie przemówił do sędziego:

— Czy pan jeszcze chcesz mnie badać a raczej brać na tortury? Czy już panu nie było dosyć tego, com wczoraj panu powiedział? Przecież wczoraj powiedziałem panu wszystko, com wiedział. Gdybym powiedział więcej, powiedziałbym nieprawdę.

— Pomimo tego chciałbym się pana jeszcze o kilka szczegółów zapytać — tonem bardzo grzecznym zagadnął go sędzia śledczy. — Czy pan może słyszał co o doktorze Gilbertcie?

— Nic. Pierwszy raz słyszę nazwisko podobne wymienione.

— Zbierz pan całą swoją pamięć.

— Powiedziałem co wiem.

— Ten doktor Gilbert opiekuje się jednak panem.

— Co? Doktor Gilbert opiekuje się mną — powtórzył Raul z wzrastającym zadziwieniem.

— Tak. Ażeby zaś pan miał żywy

jako jeden z tylu dowodów kulturalnego przenikania ziem polskich przez prusaków. Warto atoli podnieść, że pomysł Drzymały został już dawniej, bo przed dwoma laty, w czyn wprowadzony na Kaszubach.

Jan Pepliński, tak brzmi nazwa przemyślnego Kaszuby, jest gburzem i rybakiem zarazem, a przezimował już dwa razy w tej swojej chałupie, na czterech kołach spoczywającej. A chociaż sam wydaje się trochę cierpiącym, to żona i dwoje dzieci są najzupełniej zdrowe i czują się dobrze. Można łatwo się naocznie nabawić widokiem gospodarstwa Peplińskiego.

Nie leży ono bowiem gdzieś w zapomnianych okolicach Kaszub, gdzie ludzie idą szlakiem zwierzaka leśnego, albo na „czystych polach”, gdzie kobiety wiejskie kijonkami nieba dosięgają, ale tuż obok znacznej drogi komunikacyjnej w oddaleniu 4 kilometrów od Kościerzyny. Piękna kłonowa aleja prowadzi na wschód miasta ku strzelnicy, ukrytej w prastarym dębowym lasku, który już patrzył na liczne pokolenia kościerzaków, bawiące się w dzień świętego Jana w uroczystość strzelecką w cieniu potężnych konarów.

Minawszy strzelnicę, idzie się szeroką drogą leśną aż do tak zwanego czerwonego krzyża, który cały z dębu wyciosany, duma wśród niebotycznych, ogromnych, a prostych, jak wieże, sosen. Stąd dosyć piaszczysta droga na lewo wiedzie przez młody bór sosnowy do Wieprznicy. Jest to wioska, składająca się z kilku pojedynczych pustkowi, położonych nad rzeką Wieprznicą, wypływającą z jeziora tej samej nazwy, a wpadającą do jeziora Garczyńskiego. Jedna osada od drugiej leży w dość znacznej odległości, lecz starym słowiańskim zwyczajem niedaleko rzeki. Ziemia sama bardzo pagórkowata i niezbyt żyzna, lecz każdy gbur kaszub-

przykład tego — prosił nas, żebyśmy pana puścili na wolność.

Raul, który dotąd był bardzo blady, po którym można było poznać, jak przynębiała go cała ta sprawa, który uczył, jak się zapada nad nim wyrok potępienia, bo nie miał najmniejszej deski ocalenia, poruszył się radośnie, nie dowierzając z początku swym uszom.

— Puścić na wolność — zawoła — czyż to możliwe? O Boże! mimo, że już się czuję potępienym, ty o mnie nie zapomniłeś. Zesłałeś mi człowieka, który jak anioł stróż czuwa nademną. Panowie! uwierzcie mi nareszcie, że jestem niewinnym, że jestem ofiarą nieczestnych potwarzy i niegodziwych machinacji nędznika, pragnącego mojej zguby.

— Tak to prędko nie idzie — mówił sędzia śledczy — gdybyśmy mieli przekonanie o pańskiej niewinności, dawno byłibyśmy pana wypuścili na wolność. Widzieliśmy doktora Gilberta, dowodził on nam, że pan mogłeś się stać celem piekielnych jakichś machinacji i uznaliśmy za słuszne ze względu na to puścić pana chwilowo na wolność.

— Na wolność, na wolność! — powtarzał z rozkoszą Raul — ale powiedzcież mi panowie, któż to jest ten doktor Gilbert?

— To jest bardzo uczony człowiek. Powinieneś go pan szanować i rad jego słuchać, bo gdyby nie on byłbyś tu i nadal siedział, byłbyś potępiony. Musisz już zresztą zrozumieć, że wypuszczając

ski jest zarazem rybakiem, a rybołówstwo tworzy znaczną część dochodu tych ludzi. Tak i gburzy wieprznicy są właścicielami rzeki i jeziora także blisko wsi położonego, i stąd ta garbata ziemia kaszubska ze swymi wodami łaskawą jest im żywiciela.

Pepliński, ten sam, który jest właścicielem pomysłu domu ruchomego i wykonanego dzieła, mieszka tuż nad brzegiem jeziora, jako właściciel 150 mórg ziemi, w których 100 mórg bora. Posiadał on jeszcze przed dwoma laty 400 mórg, i wtenczas starał się o konsens na pobudowanie osady. Lecz wydział powiatowy, niemal wyłącznie składający się z Niemców, uznał w swej niezrównanej nad polakami pieczołowitości, że nasz Pepliński nie zdoła się wyżywić na tej ziemi, i, aby go od niechybnej śmierci głodowej uchronić, odmówił mu pozwolenia na wybudowanie osady.

Lecz nasz Kaszuba wiedział sobie radę. Wziął ich, jak u nas mówią: „fifem”.

On, który podług stanowczej opinii landrata i wydziału powiatowego nie mógł się wyżywić na 4 stach mórg bora, odprzedał większą część tegoż, bo około 250 mórg, i za uzyskaną sumę kupił sobie inwentarz, a resztę zażytkował dla innych nieuniknionych potrzeb.

Więc na czterech pocziwych kołach zbudował sobie najprzód dom. Od kół aż do komina, albo raczej gołębnika, wszystko jest jego robotą. Drzewo wziął z własnego bora, półtoracalowe deski także są z drzewa własnego, i tak stanęła chałupa 3 i pół metra długa, 3 metry i 10 centymetrów szeroka i tyleż wysoka. Ażeby troskliwej władzy odjąć ostatni cień wątpliwości, jakoby dom ten nie był rzeczywiste ruchomym, nie braknie i dyszla, za który oczywiście będzie mógł Pepliński konie założyć, kiedy wyjdzie takie prawo,

pana na wolność, nie uznajemy pana niewinnym. Być może, żeś pan jest ofiarą podstępnych intryg, ale dowodu na to nie ma a dopóki tych dowodów nie ma, na pana spoczywa oskarżenie.

— A więc będę jeszcze stawiony przed sąd przysięgłych?

— Rozumie się. Nawet w interesie pańskim leży, ażebyś pan publicznie uznany był za niewinnego. Zresztą udasz się pan do Morfontaine, do doktora Gilberta, bo mu pan będziesz potrzebny, więcej jeszcze dla siebie, jak dla niego.

— Pojadę, pojadę, podziękować mu z całej duszy za jego zaopiekowanie się mną a gdyby miał jakie wskazówki któreby mogły przyczynić się do wyświecenia prawdy, całą duszą mu pomagać będę.

— Dowodu tego potrzebujemy koniecznie i do chwili, w której nam dokumenta swojej niewinności nie dostarczysz, wolność twoja będzie tylko pozorną. Będziesz pan strzeżony, pamiętaj pan i za pierwszym choćby najmniejszym podejrzeniem ucieczki zostaniesz przyaresztowany.

— Samienie nic mi nie wyrzuca, pocóżbym miał uciekać — odparł Raul.

Sędzia na to nie nie odpowiedział.

— Skoro tylko sobie obierzysz mieszkanie, natychmiast nas o tem zawiadomisz. Nie wolno panu bez naszego pozwolenia Paryża opuszczać. Za najmniejszym podejrzeniem zostaniesz pan przyaresztowany. Każdej bowiem chwili mogą pana potrzebować.

(Ciąg dalszy nastąpi)